

**Elżbieta Siepak ZMBM**

## **Zasadnicze rysy duchowości s. Faustyny**

### **1. Życie i posłannictwo Siostry Faustyny**

**S**iostra Faustyna, apostołka Bożego Miłosierdzia, należy dzisiaj do grona najbardziej znanych świętych Kościoła. Przez nią Pan Jezus przekazuje światu wielkie orędzie o Bożym Miłosierdziu oraz ukazuje wzór chrześcijańskiej doskonałości opartej na zaufaniu wobec Pana Boga i na postawie miłosierdzia względem bliźnich.

Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci w rodzinie Marianny i Stanisława Kowalskich, rolników ze wsi Głogowiec. Na chrzcie świętym w kościele parafialnym w Świnicach Warckich otrzymała imię Helena. Od dzieciństwa odznaczała się umiłowaniem modlitwy, pracowitością, posłuszeństwem i wielką wrażliwością na ludzką biedę. W dziewiątym roku życia przystąpiła do I Komunii świętej, którą głęboko przeżyła, świadoma obecności Boskiego Gościa w swej duszy. Do szkoły chodziła niecałe trzy lata i jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by na służbie u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi i Ostrówku zarobić na własne utrzymanie i pomoc rodzicom.

Głos powołania odczuwała w swej duszy już od siódmego roku życia, ale wobec braku zgody rodziców na wstąpienie do klasztoru próbowała go w sobie zagłuszyć. Przynaglona jednak wizją cierpiącego Chrystusa wyjechała do Warszawy i tam 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W klasztorze, jako s. Maria Faustyna, przeżyła trzynaście lat pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Krakowie, Wilnie i Płocku.

Na zewnątrz nic nie zdradzało jej niezwykle bogatego życia mistycznego. Gorliwie spełniała wszystkie prace, wiernie zachowywała reguły zakonne, była skupiona, milcząca, a przy tym naturalna, pełna życzliwej i bezinteresownej miłości. Jej życie, na pozór bardzo zwyczajne, monotonne i szare, kryło w sobie nadzwyczajną głębię zjednoczenia z Bogiem.

Lata jej zakonnego życia obfitowały w nadzwyczajne łaski: objawienia, wizje, ukryte stygmaty, uczestnictwo w Męce Pańskiej, dar bilokacji, czytania w duszach ludzkich, proroctwa czy rzadko spotykany dar mistycznych zrękowin i zaślubin. Żywy kontakt z Bogiem, Matką Najświętszą, aniołami, świętymi, duszami czyścicowymi – cały świat nadprzyrodzony – był dla niej nie mniej realny i rzeczywisty niż ten, który dostrzegała zmysłami. Mimo tak wielkiego obdarowania łaskami nadzwyczajnymi wiedziała, że nie one stanowią o istocie świętości. W *Dzienniczku* pisała: „*Ani łaski, ani objawienia, ani zachwyty, ani żadne dary jej [duszy] udzielane nie czynią ją doskonałą, ale wewnętrzne zjednoczenie duszy mojej z Bogiem. Te dary są tylko ozdobą duszy, ale nie stanowią treści ani doskonałości. Świętość i doskonałość moja polega na ścisłym zjednoczeniu woli mojej z wolą Bożą*” (Dz. 1107).

Siostrę Faustynę wybrał Pan Jezus na sekretarkę i apostołkę swego miłosierdzia, aby przez nią przekazać światu wielkie orędzie. „*W Starym Zakonie – powiedział do niej – wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolełej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego Serca*” (Dz. 1588).

Misja s. Faustyny polega na 3 zadaniach:

- Przybliżenie i głoszenie światu prawdy objawionej w *Piśmie Świętym* o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka.
- Wypraszenie miłosierdzia Bożego dla całego świata, zwłaszcza dla grzeszników, m. in. przez praktykę podanych przez Pana Jezusa nowych form kultu Miłosierdzia Bożego, którymi są: obraz Chrystusa z podpisem: „*Jezu, ufam Tobie*”, święto Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, koronka do Miłosierdzia Bożego i modlitwa w godzinie Miłosierdzia (15<sup>00</sup>). Do tych form kultu, a także do szerzenia czci Miłosierdzia przywiązał Pan Jezus wielkie obietnice pod warunkiem zawierzenia Bogu i praktykowania czynnej miłości bliźniego.
- Zainspirowanie apostołskiego ruchu Miłosierdzia Bożego, który podejmuje zadanie głoszenia i wypraszenia miłosierdzia Bożego dla świata oraz dąży do chrześcijańskiej doskonałości drogą wskazaną przez s. Faustynę. Jest to droga polegająca na postawie dziecięcej ufności wobec Boga, która wyraża się w pełnieniu Jego woli oraz w postawie miłosierdzia wobec bliźnich. Dzisiaj ten nowy ruch w Kościele obejmuje miliony ludzi na świecie: zgromadzenia zakonne, instytuty świeckie, kapłanów, bractwa, stowarzyszenia, różne wspólnoty apostołów Bożego Miłosierdzia i osoby indywidualnie podejmujące te zadania, które Pan Jezus przekazał przez s. Faustynę.

Posłannictwo s. Faustyny zostało zapisane w jej *Dzienniczku*, który prowadziła na życzenie Pana Jezusa oraz spowiedników. Zanotowała w nim wiernie wszystkie słowa Pana Jezusa, a także opisała zetknięcia swej duszy z Nim. „*Sekretarko najgłębszej tajemnicy Mojej – mówił do niej Pan Jezus – twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci dają poznać o Moim miłosierdziu dla pożytku dusz, które czytając te pisma doznają w duszy pocieszenia i nabiorą odwagi zbliżyć się*

do Mnie” (Dz. 1693). To dzieło w sposób niezwykle przybliży tajemnicę miłosierdzia Bożego. Zachwyca ono nie tylko ludzi prostych, ale także naukowców, którzy odkrywają w nim dodatkowe źródło dla badań teologicznych. *Dzienniczek* został przetłumaczony na wiele języków, m. in. angielski, niemiecki, włoski, hiszpański, francuski, portugalski, arabski, rosyjski, węgierski, czeski i słowacki.

Siostra Faustyna wyniszczona chorobą i różnymi cierpieniami, które znosiła jako dobrowolną ofiarę za grzeszników, w pełni dojrzała duchowo i mistycznie zjednoczona z Bogiem zmarła w Krakowie 5 października 1938 roku, mając zaledwie 33 lata. Sława świętości jej życia rosła wraz z rozszerzaniem się nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i w miarę łask wypraszanych przez jej wstawiennictwo. W latach 1965–1967 w Krakowie przeprowadzono proces informacyjny dotyczący jej życia i cnót, a w 1968 roku rozpoczęto w Rzymie proces beatyfikacyjny, który ukończono w grudniu 1992 roku. 18 kwietnia 1993 roku, na Placu Świętego Piotra w Rzymie, Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał aktu jej beatyfikacji, a 30 kwietnia 2000 roku – aktu jej kanonizacji. Jej relikwie spoczywają w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

## 2. Zasadnicze rysy duchowości Siostry

W niezwykle bogatej panoramie duchowości współczesnego Kościoła bardzo ważne miejsce zajmuje duchowość s. Faustyny. Historycy, którzy będą opisywać duchowość XX czy XXI wieku, będą musieli sięgnąć do postaci tej skromnej, polskiej zakonnicy, apostołki Bożego Miłosierdzia, gdyż już dzisiaj gołym okiem widać jej wpływ na życie religijne naszej epoki i to nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Mówiąc o duchowości s. Faustyny, mamy na uwadze przede wszystkim jej zasadnicze rysy, którymi są: poznawanie tajemnicy miłosierdzia Bożego i jej kontemplacja w codzienności, doskonalenie w sobie postawy zaufania wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich, umiłowanie Kościoła i troska o ratowanie zagubionych dusz, głębokie życie sakramentalne i nabożeństwo do Matki Bożej.

### 2.1. Poznawanie tajemnicy miłosierdzia Bożego i jej kontemplacja w codzienności

Kim jest Bóg? To pytanie nieraz stawiała sobie również s. Faustyna. „W pewnej chwili – pisała w *Dzienniczku* – zastanawiałam się [rozmyślałam] o Trójcy Świętej, o istocie Bożej. Koniecznie chciałam zgłębić i poznać, kto [kim] jest ten Bóg. W jednej chwili duch mój został porwany jakoby w zaświaty, ujrzałam jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności, której pojąć nie mogłam. A z tej jasności wychodziły słowa w postaci gromu i okręwały niebo i ziemię. Nic nie rozumiejąc z tego, zasmuciłam się bardzo. Wtem z morza jasności nieprzystępnej wyszedł nasz ukochany Zbawiciel w piękności niepojętej, z rana-

mi jaśniejącymi. A z onej Jasności było słyhać głos taki: Jakim jest Bóg w istocie swojej, nikt nie zgłębi ani umysł anielski, ani ludzki. Jezus mi powiedział: *Poznaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego*” (Dz. 30).

Pan Jezus mówił do s. Faustyny: *„Poznaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego”* (Dz. 30). Idąc za tą wskazówką, rozważała świętość Boga, przed którą drżą *„wszystkie Potęgi i Moce. Duchy czyste zasłaniają swoje oblicze i pogrążają się w nieustannej adoracji [...] Świętość Boga – pisała w Dzienniczku – rozlana jest na Kościół Boży i na każdą duszę w nim żyjącą, jednak nie w równym sobie stopniu”* (Dz. 180). Następnie pisała, że Pan dał jej poznać swą sprawiedliwość, która *„jest tak wielka i przenikliwa, że sięga w głąb istoty rzeczy”* (Dz. 180). W końcu zatrzymała się nad kolejnym przymiotem Boga, którym jest miłość i miłosierdzie. *„I zrozumiałam – napisała – że największym przymiotem jest miłość i miłosierdzie. Ono łączy stworzenie ze Stwórcą. Największą miłość i przepaść miłosierdzia poznaję we wcieleniu Słowa, w Jego odkupieniu, i tu poznałam, że ten przymiot jest największy w Bogu”* (Dz. 180).

Właśnie ten przymiot Boga – Jego niezgłębione miłosierdzie – jest w samym centrum duchowości s. Faustyny. Poznanie Boga w tej tajemnicy i jej kontemplacja w codzienności stanowią klucz do zrozumienia drogi Apostolki Bożego Miłosierdzia do chrześcijańskiej doskonałości.

### **2.1.1. Poznanie tajemnicy miłosierdzia Bożego**

Konstytucje zakonne zalecały, aby siostry często rozważały: *„co Bóg uczynił dla zbawienia dusz przy stwarzaniu, co uczynił i ucierpiał w odkupieniu i co im gotuje w chwale wiecznej”*<sup>1</sup>. Wierna tej regule zakonnej s. Faustyna rozmyślała i poznawała tajemnicę miłosierdzia Bożego poczynając od dzieła stworzenia, przez dzieło odkupienia, a kończąc na przeznaczeniu człowieka do chwały wiecznej. W swoim *Dzienniczku* pozostawiła oryginalne zapisy mówiące o stworzeniu jako dziele miłosierdzia Bożego. *„Boże – pisała – któryś jest szczęściem sam w sobie i nic nie potrzebujesz do tego szczęścia, żadnych stworzeń, gdyż sam w sobie jesteś pełnią miłości, ale [Ty] z niezgłębionego miłosierdzia swego powołujesz do bytu stworzenia i dajesz im udział w swym wiekuistym szczęściu i w swym wiekuistym życiu wewnętrznym Bożym, jakim żyjesz, jeden Bóg w Osobie Troistej”* (Dz. 1741). Siostra Faustyna wprost pisała, że jedynym motywem powołania stworzeń z nicości do bytu jest miłosierdzie Boga. On do szczęścia swego niczego nie potrzebuje, a jeśli powołuje coś do istnienia, to tylko dlatego, że jest Miłosierdziem, które chce się dzielić darem istnienia, dopuszczając istoty rozumne aż do udziału w swoim życiu.

W jeszcze większy zachwyt wprowadzało s. Faustynę rozważanie tajemnicy miłosierdzia Bożego w dziele odkupienia. Wielbiła Boga za dar wcielenia Syna Bożego, który przyszedł na ziemię, aby naprawić błąd Adama i podźwignąć upadłą, pogrążoną w grzechach ludzkość. *„Miłosierdzie Cię pobudziło – wyznała w rozmowie*

wie z Jezusem – *żeś sam raczył zstąpić do nas i wydzwignąć nas z nędzy naszej. Bóg zstąpi na ziemię, Pan nad pany, zniży się Nieśmiertelny [...]. I staje się niepojęty cud miłosierdzia Twego, o Panie: Słowo staje się Ciałem. Bóg zamieszkał z nami, Słowo Boże – Miłosierdzie Wcielone*” (Dz. 1745). To uniesienie się Boga przez przyjęcie ludzkiej natury jest wyrazem Jego miłosierdzia, „*zbytkiem miłości, nad którym zdumiewają się niebiosy*” (Dz. 1745). Od tej chwili bowiem Bóg staje się bardzo bliski człowiekowi, gdyż dzieli jego ziemskie życie we wszystkim oprócz grzechu.

Najpełniej tajemnica miłosierdzia Bożego odsłania się w misterium paschalnym Chrystusa. „*Boże – rozważała s. Faustyna – [Ty] jednym słowem mogł[eś] zbawić światów tysiące, jedno westchnienie Jezusa uczyniłoby sprawiedliwości Twojej zadość, ale Ty, o Jezu, sam podjąłeś tak straszną mękę za nas jedynie z miłości. Sprawiedliwość Ojca Twego byłaby prześlągana jednym westchnieniem Twoim, a wszystkie wyniszczenia Twoje są jedynie dziełem miłosierdzia Twego*” (Dz. 1747). Siostra Faustyna sama przyznała, że przez rozważanie Męki Pańskiej wiele światła spływało na jej duszę (Dz. 267), lepiej poznawała Boga, a szczególnie Jego miłosierną miłość pochylającą się nad każdym człowiekiem, zwłaszcza chorym na duszy, gdyż on jest w największej potrzebie.

Rozważając tajemnicę miłosierdzia Bożego w porządku zbawienia, s. Faustyna dostrzegała je w ustanowieniu Kościoła, w słowie Bożym, w sakramentach świętych, szczególnie w sakramencie pojednania i Eucharystii. „*Nie mogę nigdy wyjść ze zdumienia – wyznała – kiedy Pan w tak ścisłą zażyłość wchodzi ze swym stworzeniem. Zawsze zaczynam to rozmyślanie, a nigdy go nie kończę, bo duch mój całkowicie się w Nim pogrąża*” (Dz. 1523). Poznała, że wszystko, co człowiek ma, poczynając od istnienia, a kończąc na najmniejszej łasce, otrzymuje z miłosierdzia Bożego. Wielkość tego miłosierdzia odsłaniała się przed nią w sposób szczególny wówczas, gdy je rozważała w stosunku do grzeszników. „*O Jezu mój – modliła się – wszelki umysł przechodzi dobroć Twoją, a miłosierdzia Twego nie wyczerpie nikt. Dla tej duszy zatracenie, która chce się zatracić, bo kto pragnie zbawienia, dla tego jest morze niewyczerpane miłosierdzia Pańskiego*” (Dz. 631).

Konsekwencją dzieła stworzenia i zbawienia jest udział człowieka w chwale Boga. I to również jest darem Jego miłosierdzia. „*W czasie medytacji – pisała s. Faustyna – dał mi Pan poznać radości nieba i świętych [...]. Kochają [oni] Boga jako jedyny przedmiot swej miłości, ale i nas kochają czule i serdecznie [...]. Na wszystkich spływa ta radość z oblicza Bożego, bo Go widzimy twarzą w twarz. To Oblicze jest tak słodkie, że dusza upada w nowy zachwyty*” (Dz. 1592).

Poznawanie tajemnicy miłosierdzia Bożego w dziele stworzenia, zbawienia i chwały dokonywało się w życiu s. Faustyny przy użyciu bardzo zwyczajnych środków, takich jak czytanie duchowne, codzienna medytacja (Dz. 91, 1705), słuchanie konferencji, rozważanie tajemnic różańcowych i stacji drogi krzyżowej, korzystanie z rekolekcji (Dz. 458, 1104), głębokie przeżywanie sakramentów świętych, uroczystości kościelnych w roku liturgicznym, rozmyślanie i dostrzeganie dobra, jakie Bóg

złożył w świecie i w jej osobistym życiu. „Zagłębił się duch mój w dobrodziejstwach, którymi mnie Bóg obsypywał w ciągu całego roku – pisała pod koniec 1936 roku – Zadrzała dusza moja na widok tego ogromu łask Pańskich. Wyrwał się z duszy mojej hymn dziękczynny ku Bogu. Całą godzinę pogrążałam się w adoracji i dziękczynieniu, rozważając poszczególne dobrodziejstwa Boże” (Dz. 855). To bardzo ważny element w poznawaniu tajemnicy miłosierdzia Bożego: dostrzeganie go we własnym życiu. Wtedy tajemnica miłosierdzia Bożego nie jest abstrakcją, czymś pięknym, ale nieuchwytnym, niedostępnym, lecz przybiera konkretne kształty w ludzkiej codzienności. Tak czyniąc, s. Faustyna zobaczyła, że całe jej życie zanurzone jest w miłosierdziu Bożym. W nim „kąpie się dusza moja codziennie – pisała – nie znam momentu w swym życiu, w którym bym nie doznawała miłosierdzia Twego” (Dz. 697). Jest ono „jak złota nić, przeprowadzona przez całe nasze życie, która utrzymuje kontakt naszego jestestwa z Bogiem we wszelkim porządku [...]. Z radości zmysły mi ustają – szczerze wyznała – gdy mi Bóg głębiej daje poznać ten wielki przymiot swój, to jest niezgłębione miłosierdzie swoje” (Dz. 1466).

Systematyczne wnikanie w tajemnicę miłosierdzia Bożego budziło w jej sercu niedosyt: „Im lepiej Cię poznaję, tym Cię mniej pojmuję, ale dlatego, że Cię pojąć nie mogę – więcej pojmuję wielkość Twoją” (Dz. 278). Siostra Faustyna doświadczała tej prawdy, że Bóg jest tajemnicą, której nie może przeniknąć ludzki rozum. Ale już to poznanie, które daje człowiekowi rozum oświecony wiarą, jest wystarczające, aby stwierdzić za s. Faustyną: „Poznałam Cię, o Boże, jako źródło miłosierdzia, którym ożywia się i karmi wszelka dusza. O, jak wielkie jest miłosierdzie Pańskie, ponad wszystkie przymioty Jego. Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga, wszystko, co mnie otacza, o tym mi mówi” (Dz. 611).

### **2.1.2. Kontemplacja tajemnicy miłosierdzia Bożego w codzienności**

Życie kontemplacyjne bardzo często kojarzy się z odosobnieniem, samotnością i modlitwą. Rzeczywiście, są to warunki sprzyjające kontemplacji, ale nie od nich ona zależy. Życie s. Faustyny, choć przebiegało za murami klasztoru, ukazuje, że kontemplacja możliwa jest wszędzie, nie tylko w kaplicy, na modlitwie, ale także w pracy i we wszystkich okolicznościach codziennego życia, bo jej istotą nie jest odosobnienie od świata, ale świadome przebywanie z Bogiem.

W *Dzienniczku* s. Faustyny jest wiele opisów modlitwy, która przechodziła w stan kontemplacji. „Jezus, Miłość moja – pisała – dał mi dziś zrozumieć, jak bardzo mnie miłuje, chociaż jest tak wielka przepaść pomiędzy nami: Stwórca i stworzenie, a jednak poniekąd jest jakby równość – miłość wyrównywa tę przepaść. On sam się zniża do mnie i czyni mnie zdolną do obcowania z sobą. Pogrążyłam się w Nim, tracąc się niejako zupełnie. A jednak pod Jego miłosnym spojrzeniem dusza moja nabiera mocy i siły, świadomości, że kocha i jest szczególnie kochana, wie, że Potężny ją broni” (Dz. 815). Kiedy rozmyślała nad

tajemnicą miłosierdzia Bożego, rozważała dobrodziejstwa, których Bóg udziela ludziom, wówczas – jak wyznała – zaczynała to rozmyślanie, ale nie mogła go skrócić, bo duch jej pogrążał się całkowicie w Bogu (Dz. 1523). „Nie mogę wyjść z podziwu, kiedy poznaję i doświadczam tej niepojętej miłości Boga, którą mnie Bóg miłuje. Kim jest Bóg, a kim ja? Dalej rozmyślać nie mogę, miłość tylko rozumie to spotkanie i złączenie się tych dwóch duchów, to jest: Bóg – Duch i dusza stworzenia. Im Go więcej poznaję, tym całą mocą jestestwa swego tonę w Nim” (Dz. 729).

Kontemplacja w życiu s. Faustyny nie ograniczała się do czasu modlitwy, ale rozciągała się na całe życie. Poznawanie tajemnicy miłosierdzia Bożego pozwoliło jej bowiem odkryć Boga w swej duszy, dlatego nie szukała Go gdzieś daleko, nie musiała iść przed tabernakulum, aby się z Nim spotkać, ale obcowała z Nim w głębi swego jestestwa, gdziekolwiek się znajdowała. „Wnętrze mojej duszy – pisała – jest jakoby wielkim i wspaniałym światem, w którym mieszka Bóg i ja. Poza Bogiem nikt tam wstępu nie ma” (Dz. 582, por. Dz. 193, 1385, 1021). Wiele razy na kartach *Dzienniczka* pojawia się temat obecności Boga żyjącego w duszy. „Czuje, że mieszkasz we mnie z Ojcem i Duchem Świętym, a raczej czuję, że ja żyję w Tobie, o Boże niepojęty [...]. O Boże mój, poznałam Cię wewnątrz serca swego i ukochałam Cię ponad wszystko, cokolwiek istnieje na ziemi i w niebie” (Dz. 478). Porównywała swą duszę do tabernakulum, w którym przechowywana jest żywa Hostia (Dz. 1302), i w głębi swego jestestwa łączyła się z Panem. „Nie szukam szczęścia poza wnętrzem, w którym przebywa Bóg. Cieszę się Bogiem we własnym wnętrzu, tu z Nim ustawicznie przebywam, tu jest największa moja z Nim zażyłość, tu z Nim przebywam bezpiecznie, tu nie dosięga wzrok ludzki. Najświętsza Panna zachęca mnie do takiego przestawania z Bogiem” (Dz. 454; por. Dz. 1793).

Kontemplację Boga żyjącego w duszy wspierała s. Faustyna stałą praktyką łączenia się z Chrystusem Miłosiernym (Dz. 743, 790, 861, 905, 1105, 1778 i in.). Było to jej codzienne postanowienie do szczegółowego rachunku sumienia przez całe lata. „To ćwiczenie – zauważyła – daje mi dziwną moc; serce jest zawsze złączone z Tym, [którego] pragnie, a czyny regulowane [są] miłosierdziem, które płynie z miłości” (Dz. 703). „Z Nim, w Nim i przez Niego oddaję chwałę Bogu” (Dz. 1177). Kiedy chciała zmienić tę praktykę, Pan Jezus nie pozwolił jej tego uczynić, nadal polecając ustawiczne łączenie się z Nim, obecnym w jej duszy (Dz. 1544). Do tego łączenia się z Jezusem nie przeszkadzały jej obowiązki, bo nie dawała się pochłonać wirowi pracy ani innym rzeczom zewnętrznym (Dz. 226, 582). Wszystkie wolne chwile spędzała z Boskim Gościem we wnętrzu swej duszy (Dz. 504), od Niego czerpała światło i siłę do walki ze wszystkimi trudnościami i sprzeciwami (Dz. 193), a jak wiadomo, miała ich niemało.

Świadomość obecności Jezusa w duszy i Jego kontemplowanie pogłębiały wrażliwość s. Faustyny na wszelkie inne przejawy Jego obecności i Jego życzenia. Dostrzegła Go wszędzie. „Wszystko, co mnie otacza – pisała – jest przepiękne

*Bogiem, a najwięcej dusza moja, którą zdoła łaska”* (Dz. 887). Potrafiła odnaleźć Boga w drugim człowieku, w różnych okolicznościach codziennego życia, a nawet – jak pisze – „*pod najtajniejszymi rzeczami*” (Dz. 148); wszędzie dostrzegała Jego dobroć, także w tych okolicznościach, które dla człowieka są trudne do przyjęcia. Przystawanie z Umiłowanym w głębi duszy czyniło ją wrażliwą na każdy przejaw Jego woli, nawet na najcichsze natchnienia duchowe, które z miłości podejmowała, choć nieraz płaciła za to wysoką cenę trudu i cierpienia. Tę obecność Boga w swej duszy, możliwość tak prostego łączenia się z Jezusem, życia z Nim, w Nim i dla Niego każdego dnia i w każdej chwili oraz objawianie Jego woli przyjmowała jako niepojęty dar Bożego miłosierdzia. Wiele razy pisała o tym, że nie może wyjść z podziwu, gdy kontempluje tę tajemnicę naszej wiary (Dz. 1523), bo: „*wszystko się zaczyna z miłosierdzia Twego i na miłosierdziu Twoim się kończy*” (Dz. 1506).

Po doświadczeniu biernych nocy zmysłów i ducha s. Faustyna przeżywała często także stany kontemplacji wlanej. Bóg wziął jej duszę w całkowite posiadanie, a ona w tych momentach bez wysiłku w sposób prosty i miłosny obcowiała z Nim. „*Częściej obcuje z Panem w sposób głębszy* – pisała w *Dzienniczku – Zmysły pozostają w uśpieniu i choć niedostrzegalnie, jednak rzeczywiście i jaśniej mi są wszystkie rzeczy, aniżeli bym je oczami widziała. Umysł poznaje w jednym momencie więcej niż przez długie lata gruntownego zastanawiania się i rozmyślenia, jak co do istoty Bożej, tak samo i co do prawd objawionych, a także samo co do poznania własnej nędzy*” (Dz. 882).

Siostra Faustyna uczy, jak stawać się osobą kontemplatywną w działaniu. Mówi, że trzeba zdecydować się na intensywne i bardzo rzetelne prowadzenie życia wewnętrznego, bo potrzebne jest oczyszczenie duszy nie tylko z grzechu, ale także z treści, których dostarczają zmysły, świat twórczego intelektu, by wejść w fascynujący świat wiary. Im dusza jest bardziej oczyszczona, tym bardziej jest zdolna do odkrywania żywego Boga, do rozwijania osobowej więzi z Nim, do aktów Jego kontemplacji, niezależnie od tego, czy żyje w klasztorze, czy w świecie. Taka dusza będzie mogła podpisać się pod tymi słowami s. Faustyny: „*Duch mój jest z Bogiem, wnętrzości moje są pełne Boga, a więc nie szukam Go poza sobą. On, Pan, przenika duszę moją jak promień słońca czyste szkło. Z rodzoną matką, jak byłam w jej żywocie zamknięta, to nie byłam tak złączona, aniżeli z Bogiem moim. Tam była nieświadomość, a tu jest pełnia rzeczywistości i świadomość zjednoczenia*” (Dz. 883).

## **2.2. Postawa ufności i miłosierdzia**

Choć s. Faustyna w swoich pismach nie pozostawiła wyłożonej w sposób systematyczny doktryny życia wewnętrznego, tak jak wykształcony św. Jan od Krzyża czy św. Teresa z Avili, to jednak jawi się ona jako ta, która wnosi w życie Kościoła nową szkołę duchowości opartą na głębokim doświadczeniu tajemnicy miłosierdzia Bożego, z którego wypływa postawa zawierzenia Bogu i miłosierdzia wobec bliź-



nich. Pan Jezus, kierując jej życiem wewnętrznym, żądał od niej właśnie tych dwóch postaw. „Córko Moja – mówił – jeżeli przez ciebie żądam od ludzi czci dla Mojego miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie Moje. Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić” (Dz. 742).

### 2.2.1. Postawa ufności

W języku potocznym słowo: *ufam* znaczy tyle, co: całkowicie wierzę drugiej osobie, powierzam jej swoje życie, to, co obecnie przeżywam i moją przyszłość, wiem, że mogę na nią liczyć, jestem pewien jej bezinteresownej miłości i pomocy w sytuacji, gdy będzie taka potrzeba. Takie rozumienie ufności bliskie jest biblijnemu pojęciu wiary, zawierzenia, które jest odpowiedzią człowieka na dar objawiającego swą miłosierną miłość Boga. Z takim pojęciem ufności spotykamy się również w pismach s. Faustyny.

Ufność u s. Faustyny nie jest więc pojedynczą cnotą pochodzącą od nadziei lub tożsamą z nią, lecz postawą obejmującą wszystkie wymiary i relacje, jakie mogą zaistnieć pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Taką życiową postawę człowieka wobec Boga – pisze ks. I. Różycki – „Pan Jezus nazwał wiarą i oczekiwał jej od swoich wyznawców, gdy mówił: *«Jeśli będziecie mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: Przenieś się stąd tam i przeniesie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was»*” (Mt 17, 20). Tę samą postawę życiową św. Paweł, a za nim cała teologia chrześcijańska – pisze dalej ks. I. Różycki – nazywa „nadzieją, która wyrasta z żywej wiary w nieskończoność miłości i dobroci Boga dla nas. Nierozzerwalnie wiąże się [ona] z pokorą, tzn. szczerym i głębokim przekonaniem o tym, że wszystko dobro, które jest w nas i które czynimy, jest dziełem i darem Boga, że nie mamy niczego, czego byśmy od Boga nie otrzymali. Ta ufność – nadzieja jest otwarciem się duszy na przyjęcie łaski Bożej i wołaniem o nią”<sup>2</sup>.

Ufność nie jest w jej życiu tylko jedną cnotą, ale jest całościową postawą, określającą stosunek człowieka do Boga, na którą składa się „szczególne bogactwo cnót i chrześcijańskich postaw moralnych. W życiu s. Faustyny – pisze abp St. Nowak – pokładanie ufności jest nie tylko zawierzeniem Bogu. Jest nim zawierzenie pełne intymności dziecięcej”<sup>3</sup>, a więc całkowitego oddania w miłości. Tak więc na postawę ufności w życiu i pismach s. Faustyny składają się takie cnoty teologiczne i moralne, które warunkują dziecięce, bezgraniczne oddanie się Bogu: wiara, nadzieja, miłość, pokora i skrusza.

Ufność nie jest postawą abstrakcyjną, polegającą np. na intelektualnej akceptacji prawd objawionych lub pobożnym uczuciu. Ufność jest postawą bardzo konkretną, ponieważ ma swój niezwykle dostrzegalny sprawdzian, jakim jest pełnienie woli Bożej. Jeśli człowiek rzeczywiście ufa Bogu, to wie, że On mówi prawdę, że On niczego nie pragnie, jak tylko doczesnego i wiecznego dobra człowieka, że wola

Boża jest darem Jego miłosierdzia i dlatego pełni ją bez względu na to, czy ona zgadza się z jego uczuciami, logiką ludzkiego rozumu, czy nie. Wola Boża jawi się bowiem ufajacemu – jak często mówiła s. Faustyna – jako „*samo miłosierdzie. Na jedno słowo uważam – zapisała w Dzienniczku – i z tym jednym się zawsze liczę, to jedno mi jest wszystkim, tym żyję i z tym umieram, a to jest święta wola Boża. Ona jest mi pokarmem codziennym, cała dusza moja jest wsłuchana w życzenia Boże, pełnię zawsze to, czego Bóg ode mnie żąda, chociaż nieraz drży natura moja i czuję, że wielkość ich przechodzi siły moje. Wiem dobrze, czym jestem sama z siebie, ale też wiem dobrze, czym jest łaska Boża, która mnie wspiera*” (Dz. 652). Sprawdzianem, świadectwem ufności jest więc pełnienie woli Bożej. Na tyle naprawdę ufamy, na ile pełniemy wolę Bożą zawartą w przykazaniach, obowiązkach stanu czy rozpoznanych natchnieniach Ducha Świętego.

Punktem wyjścia w rozwoju postawy ufności jest dar wiary, dający poznanie tajemnicy miłosierdzia Bożego. „*Często proszę Pana Jezusa – pisała s. Faustyna w Dzienniczku – o rozum oświecony wiarą. Wyrażam to Panu w tych słowach: Jezus, daj mi rozum, i wielki rozum, jedynie na to, abym Ciebie lepiej poznała, bo im Cię lepiej poznam, tym Cię goręcej ukocham*” (Dz. 1474). Dzięki wierze s. Faustyna coraz pełniej poznawała Boga, a szczególnie największy Jego przymiot, jakim jest miłosierdzie. Poznawanie tajemnicy miłosierdzia Bożego jest podstawą postawy ufności, bo nie można zaufać komuś, oddać się całkowicie komuś, kogo się nie zna.

Pracując nad tą postawą, s. Faustyna stosowała także inne środki, takie jak: modlitwa, pielęgnowanie życia ascetycznego, a więc usuwanie tego wszystkiego, co przeszkadzało w coraz doskonalszym jednoczeniu się z Bogiem. Troszczyła się o nabycie cnót, czyli pozytywnych sprawności moralnych, szczególnie tych, które warunkują postawę ufności, a więc: wiary, nadziei, miłości, pokory i skruchy. Bardzo ważnym środkiem do wzrastania w tej postawie było wierne spełnianie na co dzień woli Bożej, bo ona jest wyrazem zawierzenia Bogu, a także osobowe spotkania z Jezusem w rachunkach sumienia. Ważny egzamin z ufności składała w chwilach cierpienia i bolesnych doświadczeń duchowych. Wtedy nie szukała pociechy u ludzi, lecz szła przed tabernakulum i mówiła: „*[Panie], chociażbyś mnie zabił, ja Ci ufać będę*” (Dz. 77). „*Kiedy jest dusza moja udręczona – wyznała w innym miejscu – myślę tylko tak: Jezus jest dobry i pełen miłosierdzia, a choćby się ziemia usunęła spod stóp moich, nie przestanę Mu ufać*” (Dz. 1192).

Trzeba przyznać, że przy rozwijaniu postawy ufności s. Faustyna stosowała środki bardzo proste, zwyczajne, dostępne dla każdego. Rzecz w tym, że stosowała je konsekwentnie, co nieraz wymagało wielkiego hartu ducha, radykalizmu, bezkompromisowości w walce z „*zepsutą naturą*” – jak mawiała. Budowanie postawy ufności wymagało od niej ciągłego nawracania się, przekraczania siebie i to nie tylko swoich słabości, ale także naturalnych uzdolnień, np. logiki rozumu, bo nieraz Pan Bóg stawiał ją właśnie w takich sytuacjach, w których musiała zaprzeczyć się swego rozumu, zawiesić logikę ludzkiego myślenia, aby Mu zaufać, a w konsekwencji

przyjąć i spełnić Jego wolę. Pan Jezus wysoko ocenił starania s. Faustyny o rozwój postawy ufności, mówiąc: „*Masz wielkie i niepojęte prawa do Mojego Serca, boś córką pełnej ufności*” (Dz. 718).

### 2.2.2. Postawa miłosierdzia

Poznanie i coraz głębsze wnikanie oraz doświadczanie miłosiernej miłości Boga prowadziło s. Faustynę nie tylko do postawy dziecięcej ufności wobec Niego, ale także zrodziło gorące pragnienie odbicia tego przymiotu Boga we własnym sercu i czynie. „*Każdy ze świętych – modliła się – odbija jedną z cnót Twoich na sobie, ja pragnę odbić Twoje litościwe i pełne miłosierdzia Serce, chcę je wystawić. Miłosierdzie Twoje, o Jezu, niech będzie wyciśnięte na sercu i duszy mojej jako pieczęć, a to będzie odznaką moją w tym i przyszłym życiu*” (Dz. 1242).

W słownikach i podręcznikach teologicznych osobno definiowana jest *miłość*, a osobno *cnota miłosierdzia*. Opierając się na nauce św. Tomasza, teologia katolicka *miłość* określa jako cnotę, która dąży do tego, aby bliźniemu przysporzyć dobra, natomiast *miłosierdzie* jako cnotę, która usiłuje usunąć zło, jakie mu dolega. Samo „słowo «*miłosierdzie*» – pisze św. Tomasz – *znaczy, że w naszym sercu mamy litościwą miłość z powodu nieszczęścia cudzego*”<sup>4</sup>. Miłość od miłosierdzia różni się więc tylko celem: miłość zmierza do przyniesienia dobra, miłosierdzie do zaradzenia złu<sup>5</sup>. W tradycyjnej teologii miłosierdzie jest więc jedną z cnót moralnych. „*Pomiędzy wszystkimi cnotami, odnoszącymi się do bliźnich – pisze św. Tomasz – miłosierdzie jest największą cnotą, bo usuwanie braków w bliźnich jest samo przez się czymś wyższym i lepszym*”<sup>6</sup>.

Nowe światło na samo pojęcie *miłosierdzia* rzuca Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice: *Dives in misericordia*. W jego ujęciu „*miłosierdzie jest nie tylko cnotą, ale postawą, która suponuje istnienie całego zespołu sprawności moralnych, wśród których na pierwszy plan wysuwa się owa twórcza miłość, która nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża*”<sup>7</sup>.

Właśnie o takie ujęcie *miłosierdzia* chodzi również w duchowości s. Faustyny. Oznacza więc ono nie jedną z cnót, ale całościową postawę wobec drugiego człowieka, na którą składa się szereg sprawności moralnych. Siostra Faustyna, określając miłosierdzie, powiedziała krótko, że miłość jest kwiatem, a miłosierdzie owocem (Dz. 949). Miłosierdzie u s. Faustyny jest postawą obejmującą wszystkie odniesienia wobec bliźniego, ma ono przenikać, cechować każdy kontakt z drugim człowiekiem, każdy czyn, myśl i słowo. Dlatego sama z pomocą łaski chciała „*się cała przemienić w miłosierdzie*” (Dz. 163) i w modlitwie prosiła o to, aby jej oczy, słuch, język, ręce, nogi, a nade wszystko serce były miłosierne (Dz. 163).

Na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje ściśle powiązanie, jakie istnieje pomiędzy tajemnicą miłosierdzia Bożego i miłosierdzia ludzkiego. W ujęciu s. Faustyny postawa miłosierdzia wobec bliźnich nie tylko znajduje swe źródło, rodzi się,

wypływa z tajemnicy miłosierdzia Bożego, ale w niej znajduje także swą przyczynę „w wymiarze wzorczym, jak i sprawczym”<sup>8</sup>.

Dla s. Faustyny wzorem w praktykowaniu miłosierdzia był sam Pan Jezus – Miłosierdzie Wcielone. „Uczę się być dobrą od Jezusa – pisała w *Dzienniczku* – abym mogła być nazwaną córką Ojca niebieskiego” (Dz. 669). Przykład Jezusa, o którym współcześni Mu mówili, że przeszedł przez ziemię wszystkim dobrze czyniąc, a szczególnie Jego miłosierne pochylenie się nad człowiekiem chorym na duszy, grzesznym – aż do złożenia ofiary na krzyżu – było dla niej niedoścignętym wzorem. W trudnych momentach, gdy nie wiedziała jak postąpić wobec bliźnich, wówczas pytała: co Jezus zrobiłby na moim miejscu. Ten sposób wzorowania się na przykładzie Pana Jezusa doskonale oddaje opis pewnego spotkania s. Faustyny z osobą świecką, która nadużyła jej dobroci. „Gdy ją zobaczyłam – pisała w *Dzienniczku* – ścięła mi się krew w żyłach, gdyż stanęło mi wszystko przed oczyma, co przez nią wycierpieć musiałam [...]. I przyszła mi myśl, aby dać jej poznać prawdę stanowczo i natychmiast. Ale w jednej chwili stanęło mi miłosierdzie Boże przed oczyma i postanowiłam tak z nią postępować, jakby postąpił Jezus będąc na moim miejscu. Zaczęłam z nią rozmawiać łagodnie, a kiedy zapragnęła rozmawiać ze mną sam na sam, wtenczas dałam jej jasno poznać [...] smutny stan duszy w sposób bardzo delikatny. Widziałam jej głębokie wzruszenie” (Dz. 1694).

Miłosierdzie Boże u s. Faustyny jest fundamentem postawy miłosierdzia wobec bliźnich nie tylko w wymiarze wzorczym, ale także w wymiarze sprawczym. „Ma to być – jej zdaniem – pewien udział w Bożym miłosierdziu”<sup>9</sup>. Siostra Faustyna była świadoma, że przez swoje dobre czyny spełniane z miłości do Chrystusa ma udział w udzielaniu się miłosierdzia Bożego światu, bo Bóg w okazywaniu swej dobroci posługuje się ludźmi. Pragnęła więc cała przemienić się w miłosierdzie, być żywym odbiciem Bożego miłosierdzia, „aby ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego” przeszedł przez jej serce i duszę do bliźnich (Dz. 163). O takiej zależności między miłosierdziem ludzkim i Bożym mówił jej sam Pan Jezus. „Wiedz, córko Moja – pouczał w konferencji o miłosierdziu – że Serce Moje jest miłosierdziem samym [...]. Pragnę, aby serce twoje było siedliskiem miłosierdzia Mojego. Pragnę, aby to miłosierdzie rozlało się na świat przez serce twoje. Ktokolwiek się zbliży do ciebie, niech nie odejdzie bez tej ufności w miłosierdzie Moje, której tak bardzo pragnę dla dusz” (Dz. 1777).

Aby jednak miłosierdzie świadczone drugiemu człowiekowi było udziałem w miłosierdziu Boga, musi być spełniane w duchu Chrystusowym, dlatego Pan Jezus mówił do s. Faustyny, aby jej serce było siedliskiem Jego miłosierdzia i aby to Jego miłosierdzie przez jej serce rozlało się na świat. Nie chodzi więc tutaj o jakąkolwiek naturalną dobroczynność czy różnie motywowaną filantropię, ale o miłosierdzie świadczone bliźnim z miłości do Jezusa i w Jego duchu. Wymaga to spojrzenia na drugiego człowieka oczyma wiary, jako na istotę stworzoną „na obraz i podobieństwo Boże” (Rdz 1, 26), odkupioną „nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa” (1 P 1, 18), jako na dziecko Boże powoła-

ne do dziedziczenia dóbr królestwa niebieskiego, do udziału w życiu Trójjedynego Boga. W takim spojrzeniu i podejściu do drugiego człowieka ćwiczyła się s. Faustyna, a im większą trudność sprawiało jej obcowanie z jakąś osobą, tym usilniej starała się w niej zobaczyć Chrystusa, wzywającego ją do świadczenia miłosierdzia.

Już to, co zostało powiedziane na temat ufności i miłosierdzia w szkole duchowości s. Faustyny, pozwala się zorientować, że chodzi tu o same fundamenty życia chrześcijańskiego. W postawie dziecięcego zawierzenia Bogu i miłosierdzia wobec bliźnich aż do ofiary z życia w sposób doskonały w życiu s. Faustyny zrealizowane zostało bowiem największe przykazanie miłości Boga i bliźniego, a więc sama istota chrześcijaństwa.

### **2.3. Umiłowanie Kościoła i charyzmat przybliżania tajemnicy miłosierdzia Bożego**

„*O, jak wielką mam miłość i cześć dla Kościoła*” (Dz. 197) – te słowa s. Faustyny wskazują na jej głębokie wniknięcie w tajemnicę Kościoła, gdyż miłość rodzi się z poczucia obdarowania, a cześć – ze zrozumienia wielkości daru. Zrodzony na krzyżu z przebitego boku Jezusa Kościół, którego znakiem jest Krew i Woda wypływające z Serca Zbawiciela, nazywa s. Faustyna dziełem miłosierdzia Boga (Dz. 949). W nim bowiem zostały złożone łaski zbawienia i uświęcenia, on jest źródłem Bożego życia dla każdego chrześcijanina.

W dziejach Kościoła dla wyrażenia jego tajemnicy używano wielu symboli, takich jak: owczarnia, pole uprawne, Boża budowla, oblubienica, górne Jeruzalem, matka (KKK 754–757). Ten ostatni tytuł zdaje się być najbliższy s. Faustynie, gdyż najczęściej stosuje go w odniesieniu do Kościoła. Matka to ta, która daje życie, z miłością je podtrzymuje i troszczy się o jego rozwój, dlatego s. Faustyna pisze: „*O Matko moja, Kościele Boży, tyś prawdziwa Matka, która rozumie swe dzieci*” (Dz. 1469).

W czym s. Faustyna dostrzegała ten macierzyński wymiar Kościoła? Kościół był dla niej źródłem łaski, która podnosi człowieka do godności dziecka Bożego, daje życie nadprzyrodzone i uświęca (Dz. 1474). Jako matka wychowuje swoje dzieci, prowadząc je do coraz ściślejszego zjednoczenia z Bogiem (Dz. 749). W Kościele zostało zdeponowane Objawienie Boże, przez które Bóg daje się poznać, poucza o swym zamiśle miłości, objawia swą wolę i chroni przed zbłądzeniem. „*Abym nie miała w niczym wątpliwości – pisała w Dzienniczku – oddałeś mnie pod czułą opiekę Kościoła swojego, tej prawdziwej, czulej Matki, która mnie w Twoim imieniu upewnia o prawdach wiary i czuwa, abym nigdy nie błędziła*” (Dz. 1488).

W naturalnych relacjach miłość dziecka do matki wyraża się przez posłuszeństwo. U s. Faustyny ten rys jest uderzający. Wyrażał się on w całkowitym przyłgnięciu do prawd wiary przekazanych przez Kościół. „*O, jak słodko mieć to w głębi*

duszy, w co Kościół wierzyć nam każe” (Dz. 1123) – wyznała w *Dzienniczku*. „Wierzę, wierzę i jeszcze raz wierzę w Ciebie, Boga w Trójcy świętej Jedynego i we wszystkie prawdy, które mi Kościół Twój święty do wierzenia podaje” (Dz. 1558) – czytamy w innym miejscu. Głos Kościoła s. Faustyna przedkładała nad wewnętrznym słyszany głos Boży. Negowała wiarygodność natchnień, które były sprzeczne z nauczaniem Kościoła, na wszystko, co czyniła, chciała mieć zgodę i aprobatę Kościoła. „Chociaż mnie Bóg sam uspokajał – wyznała w *Dzienniczku* – jednak zawsze pragnęłam mieć pieczęć Kościoła” (Dz. 112). Wiernie i dokładnie wypełniała każde polecenie spowiedników i przełożonych, choć wymagało to od niej niejednokrotnie ofiary i samozaparcia oraz było przyczyną rozterki i cierpienia.

W *Dzienniczku* s. Faustyny znajdujemy również określenia, które ujmują Kościół w jego najgłębszej istocie, a odpowiadają pojęciu Mistycznego Ciała Chrystusa. Pisząc: „Wszyscy stanowimy jeden organizm w Jezusie” (Dz. 1364), s. Faustyna dostrzegała tajemnicę owego przedziwnego związku i zjednoczenia Chrystusa z tymi, którzy Mu uwierzyli, i podkreślała niewidzialną, nadprzyrodzoną łączność z Jezusem, który – mimo iż odszedł z tego świata – pozostaje nadal w żywej więzi z Kościołem i zespala wszystkich w jedno.

„Patrzę na [chrześcijan] jako żywe członki Chrystusa, który jest Głową ich” (Dz. 481) – pisała s. Faustyna w innym miejscu, poznając, że Chrystus jako Głowa Kościoła jest zasadą stworzenia i odkupienia oraz źródłem jego życia. Z prawdy o jedności Ciała Mistycznego wynika również fundamentalna zasada solidarności jego członków. Ból jednego z członków ciała jest przyczyną cierpienia całego organizmu. Siostra Faustyna, czując się żywym członkiem Mistycznego Ciała, odczuwała każde cierpienie współbraci, bolała nad upadkiem dusz, cieszyła się z cieszącymi, płakała z płaczącymi. Ilustracją jej duchowej solidarności ze wszystkimi wiernymi Kościoła jest następująca wypowiedź: „Pragnę zbawienia dusz [...], dotykają mnie wszystkie prześladowania Twoich wiernych [...], boli mnie upadek dusz” (Dz. 1366). Miała także świadomość wielkiej współzależności wierzących w Chrystusa i ich wzajemnego duchowego oddziaływania. Wiedziała, że każdy jej dobry czyn przyczynia się do wzrostu świętości całego Kościoła, każdy zaś grzech prowadzi do upadku dusz. „Od [...] małego czynu mojego, a w sposób przebóstwiony wykonanego, zależy chwala Kościoła i postęp niejednej duszy” (Dz. 508) – wyznawała. Rozpoznając w Kościele istnienie zasady naczyń połączonych, stwierdzała: „Każdej pojedynczej duszy czy to świętość czy upadek odbija się w całym Kościele” (Dz. 1475).

Wiedząc, jakie znaczenie dla Kościoła ma doskonałość moralna jego członków, starała się o osobistą świętość i była przekonana, że w ten sposób okaże się najbardziej pożyteczna Kościołowi: „Staram się o jak największą doskonałość, aby być pożyteczną Kościołowi” (Dz. 1475). Siostra Faustyna była świadoma, że jej świętość odbija się w całym Kościele, że każdy jej akt cnoty, nawet niedostrzeżony, ma wielką moc i jest dobrym owocem, którym się karmią inne dusze. „Mogę być całkowicie pożyteczna Kościołowi – napisała w *Dzienniczku* – przez osobistą

*świętość, która drgnie w całym Kościele [...], dlatego wysilam się, aby ziemia mojego serca rodziła dobre owoce, choć może nigdy oko ludzkie ich nie dostrzeże, jednak przyjdzie dzień, że się pokaże, że tym owocem karmiło się i karmić się będzie wiele dusz” (Dz. 1364).*

Te zarysowane w wielkim skrócie, konkretne przejawy łączności s. Faustyny z całym Mistycznym Ciałem Chrystusa są jednocześnie wyrazem jej wielkiego poczucia odpowiedzialności za wszystkich należących do Kościoła. Wyznanie s. Faustyny: „Czuję [...] jakobym miała odpowiedzialność za wszystkie dusze” (Dz. 1505) – nie jest retoryką, ale głęboko przeżyтым poczuciem więzi z każdym członkiem Mistycznego Ciała Chrystusa.

### **2.3.1. Charyzmat przybliżania w Kościele tajemnicy miłosierdzia Bożego**

Siostra Faustyna nie tylko kochała Kościół jak matkę i jako Mistyczne Ciało Chrystusa, ale także doskonale знаła swoje miejsce w nim, wiedziała, jakie Pan Jezus powierzył jej zadanie, jaki charyzmat otrzymała dla dobra wspólnoty Ludu Bożego.

Jako siostra Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia została powołana do współpracy z Panem Jezusem w dziele ratowania dziewcząt i kobiet potrzebujących głębokiej odnowy moralnej. Chcąc być pożyteczną Kościołowi przez wierne pełnienie charyzmatu Zgromadzenia, całym sercem oddała się temu zadaniu, ofiarując w tej intencji swoje prace, modlitwy, umartwienia i cierpienia. Była świadoma wielkości tego zadania, dostrzegała ogromne zaufanie, jakim Bóg obdarza człowieka, gdy powołuje go do współpracy z sobą w tak wielkim dziele (Dz. 245), dlatego każdą duszę powierzoną pieczy apostołskiej Zgromadzenia otaczała szczególną modlitwą i ofiarą. Z niektórymi dziewczętami stykała się bezpośrednio przy pracy w kuchni lub w ogrodzie. Miała wówczas okazje, by także przykładem swego życia zjednoczonego z Bogiem, czynami i słowem wpływać na proces przemiany ich życia.

Pan Jezus stopniowo przygotowywał s. Faustynę do przyjęcia wielkiego daru: orędzia Bożego miłosierdzia, które ma na celu zbawienie wszystkich grzeszników, nie tylko dziewcząt i kobiet potrzebujących głębokiej odnowy moralnej. Przygotowując ją do tej misji, w pierw ukazywał swe pragnienie ratowania dusz: „Pragnę, pragnę zbawienia dusz – mówił do s. Faustyny – pomóż Mi, córko Moja, ratować dusze” (Dz. 1032). „Jak bardzo pragnę zbawienia dusz. Moja najmiłsza sekretarcko, napisz, że pragnę przelewać swe Boskie życie w dusze ludzkie i uświęcać je, byle one zechciały przyjąć Moją łaskę. Najwięksi grzesznicy dochodziliby do wielkiej świętości, gdyby tylko zaufali Mojemu miłosierdziu” (Dz. 1784). „Córko Moja, daj Mi dusze; wiedz, że zadaniem twoim jest zdobywać Mi dusze modlitwą i ofiarą, zachęcaniem do ufności w miłosierdzie Moje” (Dz. 1690). W wielu wizjach swej męki Pan Jezus ukazywał jej także cenę zbawienia każdego człowieka

i ból z powodu utraty dusz. „*Dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki*” (Dz. 965) – powiedział do niej, zachęcając do współpracy w tym największym dziele miłosierdzia, jakim jest ratowanie grzeszników.

Pouczał też, w jaki sposób ma ratować zagubione dusze. Polecał, aby modlitwy, posty, umartwienia, prace i wszystkie cierpienia łączyła z Jego życiem i męką, bo wtedy będą miały moc przed Bogiem (Dz. 531). Pragnął, aby dawała poznać duszom tajemnicę Jego miłosierdzia, zwłaszcza wobec grzeszników. „*Serce Moje – mówił do niej – jest przepięknie miłosierdziem wielkim dla dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. Oby mogły zrozumieć, że Ja jestem dla nich Ojcem najlepszym, że dla nich wypłynęła z Serca Mojego Krew i Woda, jako z krynicy przepięknie miłosierdziem; dla nich mieszkam w tabernakulum, jako Król miłosierdzia*” (Dz. 367).

Zadanie głoszenia duszom tajemnicy miłosierdzia Bożego to jeden z głównych sposobów współpracy z Jezusem w dziele ratowania dusz, dlatego Pan Jezus wiele razy przynaglał s. Faustynę, aby pisała i mówiła światu o tym największym przymiocie Bożym. „*O, gdyby znali grzesznicy miłosierdzie Moje – mówił – nie ginęłaby ich tak wielka liczba. Mów duszom grzesznym, aby się nie bały zbliżyć do Mnie, mów o Moim wielkim miłosierdziu*” (Dz. 1396). „*Widzisz Moje miłosierdzie dla grzeszników [...]. Patrz, jak małoś napisała o nim [...]. Czyń, co jest w twojej mocy, aby grzesznicy poznali Moją dobroć*” (Dz. 1665). „*Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, wsłuchuję [się] w tętno ich serca, kiedy uderzy dla Mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła*” (Dz. 1728). Pan Jezus pragnął, aby orędzie o Bożym miłosierdziu było głoszone nie tylko dziewczętom i kobietom przebywającym pod opieką Zgromadzenia, ale wszystkim grzesznikom, tak by mogli wejść na drogę zbawienia.

Przybliżanie tajemnicy miłosierdzia Bożego polega nie tylko na głoszeniu dobrej nowiny o zbawieniu, mówieniu o dobroci Boga, ale także na wypraszeniu miłosierdzia Bożego dla świata, zwłaszcza dla grzeszników. W tym celu Pan Jezus przekazał jej nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego, z którymi związał wielkie obietnice pod warunkiem troski o postawę ufności wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich. Każda z tych form kultu – obraz Chrystusa z podpisem „*Jezu, ufam Tobie*”, święto Miłosierdzia, koronka do Miłosierdzia Bożego, godzina Miłosierdzia – ma na uwadze dzieło zbawienia, ratowanie grzeszników. „*Córko Moja – mówił do s. Faustyny – chcę cię pouczyć, jak masz ratować dusze ofiarą i modlitwą. Modlitwą i cierpieniem więcej zbawisz dusz, aniżeli misjonarz przez same tylko nauki i kazania*” (Dz. 1767).

Siostra Faustyna płonęła żarem gorliwości apostołskiej o zbawienie dusz. W intencji ich codziennie ofiarowała swoje prace, modlitwy i cierpienia. Pragnęła zbawienia wszystkich grzeszników, gdyż w sposób mistyczny poznała szczęście zbawionych i mękę potępionych, dlatego twierdziła, że żadna ofiara ani cierpienie nie jest za wielkie, aby je podjąć dla zbawienia dusz. Stopniowo dojrzywało w niej pragnie-



nie, by stać się hostią ofiarną. W Wielki Czwartek 1934 roku ponowiła akt dobrowolnego ofiarowania swego życia za grzeszników, szczególnie tych, którzy stracili nadzieję w miłosierdzie Boże. Na mocy tego aktu zobowiązała się przyjmować na siebie wszystkie udręki, trwogi, lęki i cierpienia, jakich doświadczają grzesznicy, a także oddać im swoje pociechy, które płyną z bliskiego obcowania z Bogiem. Codziennie w łączności z Jezusem stawała więc przed Bogiem jako całopalna ofiara, aby ratować dusze od wiecznej zguby.

Szukanie zagubionych owiec i sprowadzanie ich do Chrystusowej owczarni było zasadniczym celem apostołskiej misji s. Faustyny. Czyniła to przez czyn, słowo i modlitwę. Świadoma swego posłannictwa pisała: „*O Boże mój, jestem świadoma posłannictwa swego w Kościele świętym. Ustawicznym wysiłkiem moim jest wypraszać miłosierdzie dla świata. Ściśle łączę się z Jezusem i staję jako ofiara błagalna za światem. [...] O Boże, jak bardzo pragnę, aby Cię poznały dusze, żeś je stworzył z miłości niepojętej; o Stwórco mój i Panie, czuję, że uchylę zasłony nieba, aby o dobroci Twojej nie wąpiła ziemia*” (Dz. 482–483).

## 2.4. Umiłowanie Eucharystii

W życiu duchowym s. Faustyny Eucharystia zajmowała miejsce centralne. Od dzieciństwa wiara w realną obecność Chrystusa pod postacią konsekrowanego Chleba wypełniała jej umysł i serce, rozpalając gorącą miłością i rodząc nieustanne pragnienie Boga. Głębokie i wszechogarniające wniknięcie w tajemnicę żywej obecności Chrystusa w Eucharystii wyraża jej krótka i prosta konstatacja: „*Jezus utajony w Hostii jest mi wszystkim*” (Dz. 1037). Wszystkim, to znaczy jedynym Powiernikiem, przed którym zwierzała się ze wszystkiego (Dz. 504); wiernym Przyjacielem, zawsze obecnym, wyzwalającym z poczucia osamotnienia. „*O, jak szczęśliwa dusza moja – pisała – że mam takiego Przyjaciela, który mi zawsze dotrzymuje towarzystwa, nie czuję się samotna, choć jestem w odosobnieniu*” (Dz. 877). Jezus utajony w Hostii był dla niej *Mistrzem*, który uczył, jak żyć (Dz. 82), *Matką*, do której można przyjść ze swoimi radościami i trudnościami.

W ustanowieniu Eucharystii dostrzegła s. Faustyna wyraz niezgłębionego miłosierdzia Bożego (Dz. 949). Sobór Watykański II podkreśla, że Eucharystia jest utrwaleniem Ofiary Krzyża oraz pamiątką męki i zmartwychwstania Jezusa, co w sposób wyjątkowy przeżywała podczas każdej Mszy świętej s. Faustyna. Te prawdy poznawała nie tylko rozumowo, ale i na drodze mistycznej, wnikając w głębię tajemnicy dokonującej się w czasie Mszy świętej. „*Widziałam w czasie Mszy świętej Jezusa Ukrzyżowanego – opisywała jedną z wizji – Jezus był przybity do krzyża i w wielkich mękach. Dusza moja została przeniknięta cierpieniem Jezusa, w duszy i ciele moim, chociaż w sposób niewidzialny, ale równie bolesny. O, jak straszne tajemnice dzieją się w czasie Mszy świętej*” (Dz. 913). Świadoma wielkości misterium Najświętszej Ofiary, przeniknięta wiarą w uobecnianą mękę i śmierć Jezusa, s. Faustyna zdumiewała się nad Boską miłością, która zgotowała ludziom

źródło tak wielkich darów. „Wielka tajemnica dokonywuje się w czasie Mszy – pisała w *Dzienniczku*. – Z jaką pobożnością powinniśmy słuchać i brać udział w tej śmierci Jezusa. Poznamy kiedyś, co Bóg czyni dla nas w każdej Mszy świętej i jaki w niej dla nas gotuje dar. Jego Boska miłość tylko na taki dar zdobyć się mogła” (Dz. 914).

Rozważanie misterium ofiary Jezusa uobecnione w Eucharystii prowadziło s. Faustynę do kształtowania postawy ofiarniczej, postawy współofiarowania się z Jezusem za zbawienie dusz. Tak dalece utożsamiała się z Jezusem Eucharystycznym, że nazywała siebie *hostią*, rozumiejąc to pojęcie bardzo realistycznie, jako ofiarę polegającą na całkowitym wyniszczeniu siebie. „Imię moje jest *hostia*, czyli ofiara – pisała – ale nie w słowie, ale w czynie, wyniszczeniu samej siebie, w upodobnieniu się do Ciebie na krzyżu, o dobry Jezu i Mistrzu mój” (Dz. 485). „Jezu przeistocz mnie w drugą *hostię* – prosiła w modlitwie. – Chcę być żywą *hostią dla Ciebie* [...]. O mój Jezu, rozumiem znaczenie *hostii*, rozumiem znaczenie ofiary. Pragnę być przed majestatem Twoim żywą *hostią*, to jest żywą ofiarą, która codziennie płonie na Twoją cześć” (Dz. 1826).

Msza święta to nie tylko ofiara, ale i święta uczta, podczas której przyjmujemy samego Jezusa. Moment przyjmowania Komunii świętej nazywała s. Faustyna najuroczystszą chwilą w życiu (Dz. 1804). Do każdej Komunii tęskniła (Dz. 1804) i za każdą dziękowała, wyznając, że lęka się dnia, w którym by jej nie przyjęła (Dz. 1826). Wielbiła Jezusa, który pozostał w Sakramencie Ołtarza, otwierając „na oścież *miłosierdzie swoje*” (Dz. 1747). „Tu jest *przybytek Twego miłosierdzia* – pisała – tu lekarstwo na nasze niemoce, do Ciebie, żywy źródło *miłosierdzia*, ciągną wszystkie dusze: jedne jak jelenie Twojej *miłości spragnione*, inne – by *zaczepnąć siły*, *zyciem zmęczone*” (Dz. 1747).

W Najświętszym Sakramencie dostrzegła źródło mocy wśród znoju i szarzyzny życia codziennego, tarczę i obronę od pocisków nieprzyjacielskich i wysiłków piekła, pokrzepienie wśród niepowodzeń i zwątpienia (Dz. 356). Miłość Jezusa Eucharystycznego była dla niej niepodważalnym motywem ufności w każdej okoliczności życia, w chwilach bliskich rozpacz, odrzucenia przez ludzi, nieskutecznych wysiłków i życiowych porażek (Dz. 356). Z tabernakulum czerpała siłę, odwagę i światło, tu szukała ukojenia w chwilach udreki (Dz. 1037). Komunia święta dawała jej moc ducha do znoszenia codziennych ofiar (Dz. 1386) i pomagała pokonać lęk przed trudnościami i cierpieniem (Dz. 876), była dla s. Faustyny zachętą do konsekwentnego kroczenia raz wybraną drogą, mimo przeszkód i niezrozumienia odbierających odwagę i pokój (Dz. 91). Choć s. Faustyna silnie odczuwała swoją nędzę, wierzyła głęboko, że Komunia ma moc uczynić ją świętą (Dz. 1718) i jest źródłem nieustannie na nowo rozpalonej i co dzień odradzającej się miłości do bliźnich (Dz. 1769). Komunię świętą traktowała jako zadatek zmartwychwstania i przedsmak życia wiecznego.

Zdumiewający jest personalistyczny, a zarazem bardzo intymny i głęboki stosunek s. Faustyny do Jezusa Eucharystycznego. Nie mniej fascynująca okazuje się

wszakże jej żywa wiara i odkrycie w Eucharystii nieograniczonego potencjału nadprzyrodzonych mocy, zdolnych całkowicie przemienić człowieka, wręcz go przebóstwić. „Wszystko, co we mnie dobrego jest – wyznawała – sprawiła to Komunia święta, jej wszystko zawdzięczam. Czuję, że ten święty ogień przemienił mnie całkowicie” (Dz. 1392). Wnikając w dar Eucharystii, s. Faustyna dotarła do samej jej istoty, niejako uchwyciła jądro tej tajemnicy. Ten pokarm bowiem nie przemienia się w tego, kto go spożywa. On ma moc spożywającego przemienić w siebie, co św. Augustyn ujął w następujących słowach: „Jam pokarm dorosłych, dorodnij, a będziesz Mnie pożywał i nie wchłoniesz Mnie w siebie, jak się wchłania pokarm, lecz Ty we Mnie się przemienisz”. Dlatego pokarm ten ma moc czynić człowieka boskim i upaja go Bogiem. Odkrywszy tę prawdę, s. Faustyna modliła się: „Najśodszy Jezu [...], przemień mnie w siebie, przebóstwuj mnie, aby czyny moje miłe Ci były; niech to sprawi moc Komunii świętej, którą codziennie przejmuję. Jak bardzo pragnę być przeistoczona całkowicie w Ciebie, o Panie” (Dz. 1289).

Owoce przyjmowania Eucharystii w życiu duchowym s. Faustyny były proporcjonalne do wysiłków i przygotowań, jakie czyniła przed każdą Komunią świętą. Skoro Komunia święta była najuroczystsza chwilą w jej życiu, to starania, by przeżyć ją jak najlepiej, były na miarę wielkości tego momentu. Przygotowania, których ślady odnajdujemy w zapisach *Dzienniczka*, odzwierciedlają różne stany duchowe s. Faustyny: od największych stanów mistycznych po chwile oschłości, roztargnień i trudności. Jeden zasadniczy motyw jest w nich uderzający, mianowicie intensywność miłości bez względu na subiektywne usposobienie wewnętrzne. Siostra Faustyna czekała na Jezusa jako na swego Oblubieńca i Pana wielkiego, którego niebiosy ogarnąć nie mogą. „Ośmielona Jego dobrocią – pisała w *Dzienniczku* – pochylałam swą skroń na piersi Jego i mówię Mu o wszystkim. Na pierwszym miejscu mówię Mu o tym, o czym nigdy żadnemu stworzeniu nie powiedziałabym. A później mówię o potrzebach Kościoła, o duszach biednych grzeszników, jak bardzo potrzebują Twego miłosierdzia” (Dz. 1806). Innym razem przygotowanie s. Faustyny było krótkie, lecz intensywne, nacechowane wielką miłością. W krótkich chwilach jej dusza całkowicie pogrążała się w Bogu, spotkanie z Nim stawało się mową bez słów.

## 2.5. Nabożeństwo do Matki Bożej

Nabożeństwo do Matki Bożej jest kolejnym znaczącym elementem w duchowości s. Faustyny. Uczyła się go od najmłodszych lat. Już w latach dziecięcych od rana słyszała ojca chwającego Maryję śpiewem *Godzinek* o Jej niepokalanym poczęciu. Tradycją w rodzinie Kowalskich było wspólne śpiewanie w maju *Litanii Loretańskiej*, a w październiku odmawianie *różańca*. W pokoju obok Pasyjki stała figurka Matki Bożej, przed którą każdego dnia klękano do modlitwy, a przed domem na gruszy wisiała mała kapliczka, przy której zbierano się na modlitwę w miesiącach letnich. Można powiedzieć, że Maryja była obecna w życiu s. Faustyny od

kołyski i czymś zupełnie oczywistym było zwracanie się do Niej w każdej potrzebie. Stąd też gdy przyjechała do Warszawy, aby znaleźć miejsce w klasztorze, rady i pomocy szukała najpierw u Matki Bożej. „*Kiedy wysiadłam z pociągu – wspomina te wydarzenia po latach, opisując je w swym Dzienniczku – i spojrzałam, że każdy idzie w swoją stronę, lęk mnie ogarnął. Co z sobą robić? Gdzie się zwrócić nie mając nikogo znajomego? I rzekłam do Matki Bożej: Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną. Natychmiast usłyszałam w duszy te słowa, ażebym wyjechała poza miasto, do pewnej wioski, tam znajdę nocleg bezpieczny, co też uczyniłam i tak zastałam, jak mi Matka Boża powiedziała*” (Dz. 11). Opis tego wydarzenia świadczy o prostocie tej 19-letniej dziewczyny w obcowaniu z Matką Bożą i o umiejętności słuchania Jej poleceń.

W dwudziestym roku życia Helenka Kowalska wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym jej nabożeństwo do Maryi jeszcze bardziej się rozwinęło i pogłębiło. Odtąd bowiem była córką Tej, która całe swoje życie włączyła w zbawcze dzieło swojego Syna. A jako dobra córka uczyła się od Matki, jak wypełnić swe powołanie, jak współpracować z miłosiernym Jezusem w dziele ratowania zagubionych dusz, jak kochać Boga i ludzi.

### 2.5.1. Maryja – Matką

Ze wszystkich, bardzo licznych tytułów, pod którymi w chrześcijaństwie czczona jest Maryja, najczęściej w pismach s. Faustyny pojawia się najbliższy ludzkiemu sercu tytuł: Matka, Matka Boga i jej Matka.

W Zgromadzeniu, do którego Pan Jezus powołał s. Faustynę, Najświętsza Maryja Panna czczona jest w sposób szczególny pod wezwaniem Matki Bożej Miłosierdzia. Ona bowiem jest Tą, która w sposób wyjątkowy doświadczyła miłosierdzia Bożego, bo została zachowana od zmywu grzechu pierworodnego, obdarzona pełnią łaski i wyniesiona do godności Matki Syna Bożego. Ona dała światu Wcielone Miłosierdzie. Maryja jest równocześnie Tą, „która też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca” (DM 9), gdy wypadło Jej stanąć na Kalwarii, pod krzyżem swego Syna. Dlatego Ona „najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia. Wie, ile ono kosztowało i jak wielkie ono jest” (DM 9). Maryja również „poprzez swój ukryty, a równocześnie nieporównywalny udział w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżyć ludziom ową miłość, jaką On [Jej Syn] przyszedł im objawić” (DM 7). Stąd też siostry Matki Bożej Miłosierdzia, które na wzór swej Najświętszej Patronki współpracują z miłosierdziem Bożym w dziele ratowania zagubionych dusz, czczą Maryję właśnie pod tym wezwaniem. Przedstawia Ją figura Maryi z wyciągniętymi ku ludziom rękoma (gotowymi do niesienia pomocy), na których unosi się Jej płaszcz, od początku stosowany w ikonografii jako symbol opieki i miłosierdzia Matki Bożej wobec ludzi.

Siostra Faustyna zawsze czciła Maryję jako Matkę Syna Bożego, Miłosierdzia Wcielonego. Nigdy Maryja nie była traktowana przez nią w sposób autonomiczny, ale zawsze w łączności z Jezusem, jako Jego Matka, uczestnicząca w misji zbawczej swego Syna. W licznych objawieniach Matka Najświętsza często ukazywała się s. Faustynie ze swoim Synem (Dz. 608, 846 i in.) albo jako Ta, która do Niego prowadzi, cała skoncentrowana na Jego osobie i uczestnicząca w Jego dziele zbawienia dusz.

Maryja dla s. Faustyny była nie tylko Matką Syna Bożego, ale także jej osobistą, duchową Matką. Prawdę o duchowym macierzyństwie Maryi, którą wyznaje Kościół święty, Matka Boża w specjalny sposób przypominała s. Faustynie, ukazując ją jako dar miłosierdzia Bożego. W święto patronalne Zgromadzenia – pisała s. Faustyna – „*ujrzałam Najświętszą Pannę niewymownie piękną, która się zbliżyła do mnie, od ołtarza do mojego klęcznika, i przytuliła mnie do siebie, i rzekła mi te słowa: Jestem wam Matką z niezgłębionego miłosierdzia Boga*” (Dz. 449, por. Dz. 805). Do s. Faustyny powiedziała ponadto: „*Córko Moja, z polecenia Boga mam ci być w sposób wyłączny i szczególny Matką, ale pragnę, abyś i ty szczególnie była Mi dzieckiem*” (Dz. 1414).

Ten bardzo osobisty związek s. Faustyny z Matką Najświętszą jest widoczny w różnych sytuacjach jej codziennego życia, o których pisze w swym *Dzienniczku*. Maryi oddawała chwile radosne, takie jak śluby wieczyste (Dz. 260), i chwile cierpienia, w których nie wahała się skarżyć. Jej powierzała całe swoje życie: „*Matko moja i Pani moja, oddaję Ci duszę i ciało moje, życie i śmierć moją, i to, co po niej nastąpi. Wszystko składam w Twoje ręce, o Matko moja*” (Dz. 79). Prosiła Ją o poszczególne łaski: czystość serca, duszy i ciała (Dz. 79), obronę przed nieprzyjaciółmi zbawienia (Dz. 79), o łaskę wierności w natchnieniach wewnętrznych i wierne pełnienie woli Bożej (Dz. 170), a wszystko po to, by stać się miłą Jezusowi i godnie wystawić Jego miłosierdzie przed całym światem i przez wieczność całą (Dz. 220).

Matka Najświętsza wielokrotnie dawała jej odczuć swą macierzyńską miłość i opiekę (Dz. 798, 1114). „*W pewnej chwili odwiedziła mnie Matka Boża. Była smutna, oczy miała spuszczone na ziemię. Dała mi poznać, że ma mi coś powiedzieć, a z drugiej strony daje mi poznać, jakoby nie chciała mi o tym mówić. Kiedy to zrozumiałam, zaczęłam prosić Matkę Bożą, żeby mi powiedziała i żeby się spojrzała na mnie. W jednej chwili spojrzała [...] na mnie Maryja z serdecznym uśmiechem i powiedziała: «Będiesz miała pewne cierpienia z powodu choroby i lekarzy, także spotka cię wiele cierpień z powodu tego obrazu, ale nie lękaj się niczego». Na drugi dzień zachorowałam i wiele cierpiałam, tak jako mi powiedziała Matka Boża, ale dusza moja jest przygotowana na cierpienia*” (Dz. 316). Związek s. Faustyny z Matką Najświętszą był niezwykle serdeczny i bliski, oparty na wielkiej zażyłości, jaka może istnieć pomiędzy najbardziej kochającą Matką i miłującą Ją córką.

### 2.5.2. Maryja wzorem i Mistrzynią życia wewnętrznego

Od wczesnych wieków chrześcijaństwa w Maryi dostrzegano wzór życia ewangelicznego opartego na wierze, nadziei i miłości, obraz doskonałego zjednoczenia z Chrystusem w Jego życiu i misji apostołskiej, przykład posłuszeństwa i szukania we wszystkim woli Bożej, uległości wobec natchnień Ducha Świętego, a także wrażliwości na wszelkie potrzeby drugiego człowieka. Dla s. Faustyny Maryja była przede wszystkim wzorem całkowitego zawierzenia Bogu, czyli pełnienia Jego świętej woli, i miłosierdzia wobec ludzi. „*W Jej sercu – pisze w Dzienniczku – nie było ani jednego drgnięcia innego, tylko tak jak Bóg chce*” (Dz. 1710, por. Dz. 1437), chociaż w życiu nieraz miecz bóleści przeniknął Jej duszę (Dz. 915).

Matka Boża była dla s. Faustyny nie tylko obiektywnym wzorem życia chrześcijańskiego, w który należy się wpatrywać i odbijać go we własnym życiu, ale także Osobą czynnie zaangażowaną w formowanie życia duchowego, dlatego nazywała Ją swą Mistrzynią (Dz. 620). Maryja uczyła ją przede wszystkim odkrywania Boga we własnej duszy. „*Córko moja – pouczała – staraj się o cichość i pokorę, aby Jezus, który ustawicznie mieszka w sercu twoim mógł wypocząć. Adoruj Go w sercu swoim, nie wychodź z wnętrza swego*” (Dz. 785). Siostra Faustyna wiernie spełniała rady Matki Bożej, Jej zachęty do przestawiania z Bogiem we własnej duszy, do odkrywania tam Jego obecności i mocy. Dlatego też nie szukała Go gdzieś daleko, ale całe życie wewnętrzne koncentrowała na rozwijaniu więzi z Nim, żyjącym w jej duszy.

Najświętsza Panna zachęcała ją również do wiernego pełnienia woli Bożej. „*Córko moja – mówiła – polecam ci usilnie, abyś wiernie spełniała wszystkie życzenia Boże, bo to jest najmilejsze Jego oczom świętym. Bardzo pragnę, abyś się w tym odznaczyła, to jest w tej wierności w pełnieniu woli Boga. Tę wolę Boga przełóż ponad wszystkie ofiary i całopalenia*” (Dz. 1244). Pouczała, aby wszystkie żądania Boże przyjmowała jak małe dziecko, bez żadnych dociekań, bo inaczej to się Bogu nie podoba (Dz. 529), gdyż jest wyrazem braku zaufania wobec Jego mądrości, wszechmocy i miłości. Sama ukazywała, na przykładzie swojego życia, w które pozwalała wejść s. Faustynie, na czym polega doskonale pełnienie woli Bożej, a więc nie tylko na zewnętrznym jej wykonaniu, ale i wewnętrznym zharmonizowaniu swej woli z wolą Bożą (Dz. 1437).

Z wiernym pełnieniem woli Bożej nierozłącznie związany jest krzyż. Dlatego Matka Boża wiele razy uczyła s. Faustynę sztuki przyjmowania i przeżywania cierpienia, które nikogo nie omija. „*Wiesz, córko Moja – mówiła jej Maryja – że chociaż zostałam wyniesiona do godności Matki Boga, jednak siedem mieczów bóleści przeszło Mi serce*” (Dz. 786). Radziła s. Faustynie, by nawet w chwilach radości „*zawsze wpatrywała się w krzyż*” (Dz. 561), w mękę Jej Syna, a tym sposobem zwycięży (Dz. 449). Maryja, wskazując na swoje życie, uczyła s. Faustynę, by nie omijała ani nie unikała krzyża, lecz by go zawsze przyjmowała, bo on mieści się w planach Bożych. Przyjęty krzyż zawsze prowadzi do zwycięstwa, do oczyszczenia

duszy, a tym samym do ściślejszego zjednoczenia z Jezusem i pełniejszego udziału w Jego zbawczej misji.

Jako córka Matki Bożej Miłosierdzia, s. Faustyna miała ponadto odznaczać się cnotami: pokory, cichości, czystości, miłości Boga i bliźnich, litości i miłosierdzia (Dz. 1244). „Pragnę córko moja najmiłsza – mówiła Matka Boża innym razem – abyś się ćwiczyła w trzech cnotach, które mi są najdroższe, a Bogu są najmiłszymi: pierwsza – pokora, pokora i jeszcze raz pokora. Druga cnota – czystość, trzecia cnota – miłość Boża. Jako córka moja musisz szczególnie jaśnieć tymi cnotami” (Dz. 1414–15).

Maryja jako Mistrzyni życia wewnętrznego udzielała s. Faustynie wskazówek dotyczących nie tylko jej osobistej doskonałości, ale także misji apostołskiej, którą powierzał jej Chrystus Pan. Pierwszym zadaniem apostołskim s. Faustyny było głoszenie światu tajemnicy miłosierdzia Bożego, przez co ma się on przygotować na powtórne przyjście Chrystusa. Maryja umacniała s. Faustynę w pełnieniu tego zadania, ukazując jego wielką rolę: „Ja dałam Zbawiciela światu, a ty masz mówić światu o Jego wielkim miłosierdziu i przygotować świat na powtórne przyjście Jego [...]. Mów duszom o tym wielkim miłosierdziu póki czas zmiłowania; jeżeli ty teraz milczysz, będziesz odpowiadać w on dzień straszny za wielką liczbę dusz” (Dz. 635). Po tych słowach pełnych powagi i odpowiedzialności, Matka Najświętsza umocniła ją mówiąc: „Nie lękaj się niczego, bądź wierna do końca, Ja współczuję z tobą” (Dz. 635).

Drugie, nowe zadanie apostołskie s. Faustyny polegało na wyprasaniu miłosierdzia Bożego dla całego świata. I w tej misji Matka Boża umacniała ją, wskazując na siebie jako na wzór życia ukrytego i nieustannej modlitwy wstawienniczej. „Życie wasze – mówiła do s. Faustyny – ma być podobne do życia mojego, ciche i ukryte, [macie] nieustannie jednoczyć się z Bogiem i prosić za ludzkością i przygotować świat na powtórne przyjście Boga” (Dz. 625). Innym razem Matka Boża już nie prosiła o modlitwę, ale jej żądała: „Córko moja – mówiła – żądam od ciebie modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za Ojczyznę swoją” (Dz. 325).

Naśladowanie Maryi i wypełnianie Jej poleceń szybko przynosiło w życiu s. Faustyny oczekiwane owoce. „Im więcej naśladowuję Matkę Bożą – pisała – tym głębiej poznaję Boga” (Dz. 843). Wierne naśladowanie Maryi uświęcało jej duszę (Dz. 161) i prowadziło do ściślego zjednoczenia z Jezusem. Nabożeństwo do Matki Bożej w życiu s. Faustyny nie miało formy dewocji, nie było tylko pobożnością do Maryi, ale przede wszystkim pobożnością na wzór Maryi. Siostra Faustyna nie tylko modliła się do Matki Bożej, obchodziła Jej święta, ale także gorliwie Ją naśladowała. Uczyła się od Niej wnikania w tajemnicę miłosierdzia Bożego i jej kontemplacji w codzienności, zaufania wobec Pana Boga i świadczenia miłosierdzia bliźnim, uczestniczenia w życiu i misji Jezusa – w dziele ratowania zagubionych dusz. Siostra Faustyna była wierną uczennicą i umiłowaną córką Matki Bożej Miłosierdzia, odbijającą

w swoim życiu Jej życie: ciche i ukryte, a jednocześnie tak obficie owocujące w misji zbawczej Jezusa.

### 3. Zakończenie

Szkoła duchowości s. Faustyny znajduje dzisiaj wielu zwolenników, którzy krocząc jej śladami poznają tajemnicę miłosierdzia Bożego, starają się o postawę ufności wobec Boga i miłosierdzia wobec bliźnich. Jest to model chrześcijańskiej doskonałości jakby szczególnie dany na te czasy, które cechuje ogromny zamęt moralny, relatywizm, liberalizm, materialistyczne podejście do człowieka i zaufanie pokładane w sile jego umysłu i pieniądzu. W takich czasach s. Faustyna jest znakiem, który mówi, że ostatecznie w życiu człowieka liczy się nie pieniądz czy inne doczesne wartości, ale zbawienie, o które człowiek powinien zabiegać na ziemi. Sam jednak zbawienia nie osiągnie, nie zbuduje trwałego szczęścia bez pomocy łaski Bożej, z którą winien na co dzień współpracować i troszczyć się o to, by coraz pełniej powierzać swoje życie Bogu, a dla bliźnich stawać się dobrym jak chleb.

Duchowość s. Faustyny jest bardzo *zdrowa*, bo z jednej strony strzeże przed dewocją (czyli praktykowaniem życia chrześcijańskiego tylko przez modlitwę), ponieważ nakazuje spełnianie uczynków miłosierdzia, a z drugiej – zapobiega praktycznemu horyzontalizmowi (który religijność chciałby sprowadzić do pomocy charytatywnej), bo wymaga żywego kontaktu z Bogiem. W szkole s. Faustyny można więc zdobyć rzetelną wiedzę na temat najtrudniejszego przedmiotu, jakim jest sztuka życia w duchu dziecięcej ufności wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich. U podstaw tej duchowości leży poznanie i kontemplacja w codzienności tajemnicy miłosierdzia Bożego, pokarmem i siłą jest umiłowanie Eucharystii, pewnością – posłuszeństwo Kościołowi, umocnieniem i wzorem – nabożeństwo do Matki Bożej Miłosierdzia.

#### Przypisy:

- <sup>1</sup> *Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia*, Płock 1909, s. 6.
- <sup>2</sup> I. Różycki, ks., *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, Kraków 1982, s. 16.
- <sup>3</sup> St. Nowak, abp, *Błogosławiona Faustyna jako wzór zawierzenia Bogu i miłosierdzia wobec bliźnich dla apostołów Bożego Miłosierdzia*, [w:] *Apostolski ruch Bożego Miłosierdzia. Materiały z sympozjum*, Kraków 1996, s. 120.
- <sup>4</sup> Św. Tomasz, *Suma teologiczna w zarysie*, Kraków 1997, t. II, s. 59.
- <sup>5</sup> K. Kasperkiewicz, Sł.N.SJ, *Pojęcie miłosierdzia w encyklice „Dives in misericordia”*, [w:] *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, Kraków 1981, s. 66.
- <sup>6</sup> Św. Tomasz, *Suma teologiczna*, dz. cyt., s. 61.



- 
- <sup>7</sup> K. Kasperkiewicz, Sł.N.SJ, *Pojęcie miłosierdzia*, dz. cyt., s. 67.
- <sup>8</sup> St. Smoleński, bp, *Cnota miłosierdzia chrześcijańskiego w życiu Sługi Bożej s. Faustyny*, [w:] *Posłannictwo Siostry Faustyny*, Kraków 1991, s. 23.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 24.

Elżbieta Siepak ZMBM, mgr  
Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia  
ul. S. Faustyny 3, 30-420 Kraków